

Betonowe lasy mokną

donGURALesko

1.

Betonowe lasy mokną,
wiatr wieje w okno.
Siedzę w oknie i wdycham samotność.
Jak to jest? Gubimy się jak startujemy?
I całe życie się odnajdujemy?
Wracając do wyjścia punktu - źródła dźwięku,
łamiąc falę lęku, biegnąc, macamy po ciemku.
Szukając momentów, fragmentów harmonii,
fundamentów chociaż niewiadome goni.
Pot na skroni się perli, zasypia sternik,
Zatańczą umarli, gdy uwierzą niewierni.
Prawd powiernik na życia trajektorii.
Mozolny marsz do Victorii.
Mówią: Ci postronni, Ci Bogu ducha winni. (Ci)
Czy naprawdę są inni niż ty? (ha?)
Czy naprawdę mniej winni niż ty? (ha?)
Czy to diabeł jest zły? Czy my?

Ref.

O wiośnie bąka nieśmiały pąk,
kikuty ryszą niebo
Chmur melancholia chyba nie jest stąd,
pytanie brzmi dlaczego?
Żegluje mewa i zakasza kruk ,
syrena wyje w dali
A ci pierwcy słońca i ci władcy wzgórz,
gdzieś jakby się schowali.

2.

Chodziłem gdzieś i wahałem świat.
Do drzwi pukałem, szukałem sensu.
Śmiałem się, płakałem, padałem, wstawałem brat!
Czasem, odnajdywałem consensus.
Zmarli przodkowie patrzą, gniewnie brwi marszczą.
To co widzą, ciekawe czy się wstydzą?
Ci, co nienawidzą nie zajadą zbyt daleko.
We mgle gęstej jak mleko.
Gołym okiem widać, same złudzenia.
Planeta Ziemia się zmienia,
nadchodzi czas przebudzenia.
Wielka zmiana od wieków przepowiadana,
dostrzeżesz ją w błysku jak pod drzewem Gautama.
W mgnieniu oka, pnąc się po stokach Syjonu.
Tkwiąc na blokach - termitierach Babilonu.
Tu gdzie dom tych milionów, niewolników bilonu.
Pseudo-świat, pseudo-klonów. Pssss... nie mów nikomu brat.

Ref.

O wiośnie bąka nieśmiały pąk,
kikuty ryszą niebo
Chmur melancholia chyba nie jest stąd,
pytanie brzmi dlaczego?
Żegluje mewa i zakasza kruk,
syrena wyje w dali
A ci pierwcy słońca i ci władcy wzgórz,
gdzieś jakby się schowali. x2